

Grupa Anshar i Czerwonowłose Olbrzymy

Sezon 10, Odcinek 3

Data publikacji: 7 marca 2018

DW: David Wilcock

CG: Corey Goode

DW: Witam ponownie w programie “Kosmiczne Ujawnienie”. Nazywam się David Wilcock, jestem gospodarzem programu i po raz kolejny goszczę w studiu Corey Goode.

Ostatnio skończyliśmy na odbywanym przez ciebie bardzo ciekawym spotkaniu z Super Federacją i zgaduję, że po zakończeniu myślałeś, że wrócisz do domu.

CG: Tak, tak myślałem.

DW: Jednak tak się nie stało, prawda?

CG: Nie. Zaraz po konferencji znalazłem się w holu bazy Super Federacji i to właśnie tam zabrała mnie ponownie Niebieska Sfera, o której myślałem, że dostarczy mnie do domu. W zamian za to wylądowałem w ogromnym budynku z kopułą, który jest częścią większego kompleksu zakonnego grupy Anshar. To właśnie tam pojawiłem się po raz pierwszy ponad roku temu, gdy pierwotnie spotkałem się z tą grupą. Gdy tam wylądowałem to spostrzegłem, że było tam gwarnie.

Ludzie ustawieni w kolejce stali, by dostać się przez otwór wejściowy prowadzący do pomieszczenia oczyszczania. Natychmiastowo dostrzegłem Aree i jej siostrę, które poruszały się w moim kierunku z ogromnymi uśmiechami na twarzach.

DW: Corey, obecnie nazywasz ją Aree i wspomniałeś również jej siostrę. Czy mógłbyś wyjaśnić skąd wzięła się zmiana imienia i kim dokładnie jest jej siostra?

CG: Aree ... kazała mi się tak nazywać od samego początku. Kontynuowałem używanie jej pełnego imienia: Ka’Aree. Ka – oznacza, że pochodzi z Domu ,Ka’, najwidoczniej zarówno ona jak i jej siostra.

Zdecydowałem się na ten krok, by móc stwierdzić kto naprawdę komunikował się z grupą Anshar.

DW: Co ciekawe to można tutaj wskazać fakt, że w Prawie Jedności bardzo specyficznie wymienia się słowo ,Ka’ w odniesieniu do nazwy naszego duchowego ciała, które wszyscy posiadamy.

CG: Hmm (zastanawia się).

DW: To jest więc bezpośrednio odniesienie do Prawa Jedności, co jest bardzo interesujące.

CG: Tak.

DW: Kim jest jej siostra? Czy mógłbyś nam coś o niej opowiedzieć?

CG: Jej siostra jest do niej podobna praktycznie pod każdym względem. Na razie jej imię zachowam dla siebie. Bardzo mocno zaangażowana ona jest w docieranie do ludzi mieszkających na powierzchni ziemi.

DW: Czy masz tutaj na myśli jakiś szczególnie sposób osiągania ludzi, którym się zajmuje?

CG: Jest ona jedną z osób siedzących na tych jajowatych krzesłach, które opisywałem wcześniej i które umożliwiają łączenie ich kolektywnej świadomości z naszą.

Kontaktują się z nami w naszych snach.

Dopiero później, przy mojej kolejnej wizycie, dowiedziałem się nieco więcej w jaki sposób używać tych krzesel. Są one dla nich również źródłem rozrywki. Jednak obserwują nas i dostarczają przewodnictwa na odległość, właśnie z ich użyciem.

DW: Jeśli ludzie w normalnych okolicznościach zaczynają widzieć w głowie pewne rzeczy to jest to zakwalifikowane jako schizofrenia lub coś pochodnego.

Gdzie znajduje się linia oddzielająca przewodnictwo a rzeczywistą chorobę psychiczną polegającą na „słyszaniu głosów”?

CG: Zazwyczaj nie przemawiają do ludzi przy pomocy dźwięków. Opiszę tutaj jak to robią: Gdy siedzisz na jednym z tych krzeseł to możesz udać się do miejsca gdzie znajduje się albo jedna osoba albo zgromadzenie kilku osób i możesz przebywać tam razem z nimi. Spoglądasz na nich dosłownie z ponad ich ramion i oglądasz scenę z góry tak jak przedstawia się aniołów obserwujących ludzi.

Siedzą tam i obserwują konwersację lub daną osobę pracującą (nad czymś). Jeśli uznają, że: „Och! Mogę poprowadzić tą osobę tą drogą. To zmieni dużo tu i tam i pomoże obecnej lini czasowej i tamtej innej”. Następnie ściągają wiadomości do umysłu danej osoby i jest to tak jak skompresowana paczka informacji. Następnie jest ona wypakowywana i następuje potok nowych pomysłów i właśnie ten proces nazywany jest przez nas „ściągnięciem informacji”.

DW: I pojawiają się one w postaci „oryginalnych” idei bez świadomości ludzi skąd one naprawdę pochodzą.

CG: Dokładnie tak.

DW: Rozumiem. Spotykasz więc Aree i jej siostrę. Czy mógłbyś nam powiedzieć co się wydarzyło następnie? Powiedziałeś, że uśmiechały się do ciebie. Czy wiedziały dlaczego?

CG: Och, tak! To z powodu właśnie odbytej przeze mnie konferencji. Były nią bardzo podekscytowane.

DW: Co zdarzyło się następnie od tego momentu?

CG: Natychmiastowo poprowadziły mnie korytarzem prowadzącym do ogromnej jaskini gdzie kiedyś znajdowało się Miasto Anshar. Jeśli pamiętasz co się z nim stało to wiesz, że zostało one przemieszczone do bąbla tymczasowej anomalii czasoprzestrzennej.

DW: Zgadza się.

CG: Czekał tam na nas jeden z Busów Anshar. Wsiadali tam ludzie z różnych grup, a także i ludzie z grupy Anshar. Wewnątrz już siedziała pewna ich liczba.

DW: Jak wiele ludzi znajdowało się w busie?

CG: Więcej niż 15 osób.

DW: Dobrze. Czyli było ich tam dość sporo.

CG: Wystartowaliśmy i poleciliśmy prosto do wnętrza bąbla tymczasowej anomalii czasoprzestrzennej.

DW: Jak on wyglądał gdy przez niego przelatywaliście? Co mogłeś tam zobaczyć?

CG: No cóż, nic nie można było tam zobaczyć ...

DW: Och!

CG: ... gdyż jest to tak jakby ktoś uruchomił gigantyczny magnes tuż przy mojej głowie i moja świadomość splatała mi figła ... chcę tutaj powiedzieć, że straciłem przytomność i opadłem na bok a następnie natychmiastowo ją odzyskałem jak tylko do niego się dostaliśmy. Jest to coś jakby bariera, która wywiera wpływ na moją świadomość.

DW: Hmm.

CG: (Wewnątrz) można było zobaczyć miasto w całej swej okazałości, które rozciągnięte było na powierzchni całej sfery. Najbardziej oddalone budynki skierowane były do punktu środkowego.

DW: Co masz na myśli mówiąc „sferę”? Czy jest to sfera stworzona z energii czy może kulista jaskinia?

CG: Jest to sferyczny bąbel energii.

DW: Och! Rozumiem.

CG: Wewnątrz symetrycznego środka wszystkie miasta były ze sobą połączone.

DW: Rozumiem.

CG: Wlecieliśmy wewnątrz miasta Anshar i dotarliśmy do ogromnego budynku w kształcie kopuły. Wylądowaliśmy na jego szczycie ... zupełnie tak jak na platformie dla helikopterów tylko, że znacznie większej. Była ona umieszczona na kolumnach.

Wypakowaliśmy się ze statku kosmicznego i wszyscy udaliśmy się do do obszaru na dachu gdzie mieściły się dwa owalne otwory w podłodze, które następnie zniknęły w ścianie (poniżej), biegnąc dalej w postaci niewielkich tuneli.

Każda osoba stawała w otworze nad tunelem a następnie poruszała się w dół. Podchodząc coraz bliżej w końcu przysła moja kolej. Myślałem, że będzie to polegało na przesunięciu w kierunku otworu gdzie mam rzekomo skoczyć, jednak stanąłem na nim, gdyż była tam tak jakby bariera (energetyczna), która nieco się ugięła gdy się poruszałem. Gdy spojrzałem w dół to zobaczyłem osobę z Anshar patrzącą na mnie w górę, która weszła tam przede mną. Widziałem górną część jej twarzy i czoło w miarę jak poruszała się w dół. Wtedy ja zacząłem poruszać się w dół. Było to jak zjeżdżanie windą.

DW: Czy miałeś strach wysokości czy jakieś inne (nieprzyjemne) uczucia gdy wszedłeś do tego otworu?

CG: Tak. Doznałem uczucia niepokoju. Tak jak powiedziałem, myślałem, że (wśliznę się tam) ... Miałem uczucia ... Mój mózg mówił mi, że zaraz tam wpadnę.

DW: Co się działo gdy poruszałeś się tym kanałem w dół i gdzie on cię doprowadził?

CG: No cóż, doprowadził nas on na sam spód gdzie wyszliśmy na ogromny teren wewnątrz tej kopuły gdzie wszędzie spacerowali sobie ludzie Anshar. Byli ubrani we wszelkiego rodzaju różnokolorowe rzeczy, które z pewnością były utkane. Nie były to stworzone zaawansowaną technologią ciuchy, które wcześniej widziałem.

Tak czy inaczej przeszliśmy koło ruchliwej grupki ludzi idących zajmować się swoimi sprawami a niektórzy z nich przechodzili dosłownie przez ścianę w jedną i drugą stronę. Wyglądało to jakby naprawdę przez nią przechodzili.

DW: Ła!

CG: Również przeszliśmy przez nią i poczułem, że energia tam była nieco ciągliwa, taka jakby lepka lecz udało nam się przejść i znaleźliśmy się na ruchliwym obszarze gdzie ludzie chodzili lub latali tak jak Superman.

DW: Naprawdę?

CG: Ludzie ze starszyny, którzy byli znacznie starsi niż inni, latali wokoło używając do tego celu odpowiedniej technologii. Pozostali spacerowali zupełnie tak samo jak widziałem to w poprzedniej strefie.

DW: Powiedz nam czy jest technologia czy telekineza? Czy używali przy tym swoich parapsychicznych zdolności?

CG: Nie, była to technologia.

DW: Naprawdę? No cóż, musiało to robić wrażenie, mogę to sobie tylko wyobrazić.

CG: Tak, robiło to wrażenie gdyż widać było ludzi, którzy podnosili (ciężkie przedmioty) ... mam tu na myśli zupełnie jak Superman.

DW: Dlaczego tylko Starszyna mogli to robić lub mieli pozwolenie na używanie tej technologii?

CG: Ludzie ze Starszyny ... wyglądali inaczej niż pozostała część społeczności Anshar. Powiedziano mi, że jest powszechne dla Istot z czwartej gęstości oraz innych, że w miarę gdy się starzeją to robią się coraz wyżsi i chudsi. Najwidoczniej zupełnie to samo miało miejsce w ich przypadku. Wyrośli ponad pozostałych ponad 60 cm, stali się bardzo chudzi i jeszcze bielsi. Mieli również zmarszczki wokoło ust i oczu.

DW: Chcę tutaj wskazać na pewną dziwną rzecz: zadzwonił do mnie Pete Peterson i zaczął opowiadać mi o Nordykach, na których się natknął gdy jeszcze pracował i powiedział mi dokładnie to samo co ty, odnośnie ich faz wzrastania.

Trzecia faza powodowała, że rośli wyżsi i stawali się chudsi.

CG: Jest jeszcze jedna rzecz, którą u nich widziałem a mianowicie urządzenie ochraniające oczy, które wraz z wiekiem stawały się coraz bardziej wrażliwe.

Doszliśmy do budynku, w którym mieszkała grupa rodzinna Aree oraz jej dalsi krewni.

Wszyscy razem zamieszkiwali ten kompleks.

Przyprowadzono mnie do strefy gdzie żyła jej (bliska) rodzina i pokazano mi niewielki pokój do spania, który został (specjalnie) dla mnie przygotowany. Miałem tam spędzić trochę czasu.

DW: Łał!

CG: Przyprowadziła mnie do łóżka, które zostało zbudowane specjalnie dla mnie gdyż oni ich nie używają.

DW: Chwileczkę, oni nie używają łóżek? Dlaczego? Co robią zamiast spania?

CG: Przechodzą przez 45-50 minutowe cykle (odpoczynku) co kilka dni. Nie mają takich samych cykli spania jak my.

DW: Czy nie muszą oni leżeć podczas odpoczynku?

CG: Nie. Siedzą w swoich (jajowatych) krzesłach.

DW: Rozumiem.

CG: Pierwsze co zobaczyłem na łóżku to: 3 koszulki, 3 pary spodni i zestaw kosmetyków rzuconych luźno.

Ubrania wyglądały jakby były wyprodukowane przez JCPenney w latach 80. Była to: niebieska koszulka typu „polo”, spodnie w kolorze khaki bez paska oraz bielizna i dezodorant.

Gdy to zobaczyłem to uzmysłowiłem sobie, że będą mnie gościli trochę dłużej niż poprzednio.

DW: Łał!

CG: Z całą pewnością przebyłem tam przez dwa cykle spania czyli byłem tam prawdopodobnie jakieś 3 dni.

DW: Jak duży był pokój, czy miał dużą przestrzeń? Jak wyglądał?

CG: Nie, był bardzo mały. Prawdopodobnie 2,5×3,0 metry.

DW: Och, łał!

CG: Tak czy inaczej nie spędzałem tam zbyt wiele czasu.

DW: Oczywiście musisz coś jeść. Jakie jedzenie ci podawano?

CG: Jedzenie było w pełni wegetariańskie z ogromną ilością surowych warzyw oraz z bardzo ciekawymi smakowo ciastami, które były zrobione z warzyw i były bardzo dobre.

DW: Czy mógłbyś stwierdzić, że było to najlepsze jedzenie jaki kiedykolwiek w życiu jadłeś, czy może było po prostu ok?

CG: Szczerze mówiąc było trochę mdłe.

DW: Naprawdę?

CG: Tak. Mam tutaj na myśli, że nie było przyprawione. Oni jedzą tam surowe warzywa i nie spożywają posiłków tak często i w takich ilościach jak my.

DW: Czy odnosiłeś wrażenie, że karmili cię tym samym jedzeniem co oni jedli ...

CG: Tak.

DW: ... czy może musieli je modyfikować?„

CG: Nie, siedziałem i jadłem razem z nimi.

DW: Gdzie spożywaliście posiłki? Czy wyglądało ono podobnie do naszej cafeterii lub coś w tym stylu?

CG: Tak, to była cafeteria.

DW: Naprawdę?

CG: Zgadza się. Mieli tam wydzielone ogromne miejsce komunalne. Dach był tam podwyższony o dodatkowe piętro. Były tam również pomieszczenia prywatne ... ich własne pokoje ... ale nie spędzali tam zbyt wiele czasu.

DW: Jeśli musiałeś jeść częściej niż oni to czy przyprowadzali cię do cafeterii i nie jedząc towarzyszyli ci czy może jadłeś sam?

CG: Jadłem tam tylko 3 razy.

DW: Naprawdę?

CG: Tak. Mam tutaj na myśli fakt, że sam wiesz jak jem odkąd stałem się wegetarianinem. Jem jeden może dwa małe posiłki dziennie i są to bardzo małe porcje.

Tamto jedzenie było bardzo bogate w składniki odżywcze gdyż od razu czułeś przypływ energii ...

DW: Łał!

CG: ... jak tylko je zjadłeś.

DW: Czyli było ono bardzo energetyczne?

CG: Tak, jednak smakowało jak normalne warzywa.

DW: Musiałeś w pewnym momencie zacząć zastanawiać się: „(Z jakichś powodów) przyprowadzili mnie do tej sypialni i dali mi jakieś dziwne ubrania”.

Wyobrażam sobie tylko, że obracałeś się i przez ramię mówiłeś im: „Ludzie! Myślałem, że wracam do domu. Co się tutaj dzieje? Dlaczego muszę tutaj przebywać tak długo, że będę musiał nocować? Jaki macie plan? Co się ze mną stanie?”.

CG: No wiesz, Aree powiedziała mi, że podarowano mi prezent w postaci pozwolenia na spędzenie czasu z jej rodzinną grupą, a także miałem przejść przez przygotowanie w celu udania się do bazy znajdującej się na wysokiej orbicie Saturna, by spotkać się z „Radą Saturna”.

Wiesz, miałem spędzić bardzo dużo czasu z tymi ludźmi. Powiedziano mi, bym nikogo nie dotykał i trzymał dystans.

DW: Co jest dokładnie to o czym donosił mi Pete Peterson, to ciekawe.

CG: Zgadza się. Gdy przybyłem tam po raz pierwszy to wszyscy stali dość daleko ode mnie i nie byli tak przyjaźnie nastawieni, lecz wtedy zobaczyli Aree ... gdy dotknęła mnie, ujęła pod ramię oraz zaprowadziła do kwatery gdzie miałem zostać. Jej zachowanie zrobiło wrażenie na ludziach. Zaczęli do mnie podchodzić coraz bliżej i zadawać mi pytania oraz rozmawiać ze mną. Byli bardzo ciekawi świata na powierzchni Ziemi.

DW: Uściślijmy tutaj jedną rzecz, która może wyjaśnić pewne nieдомowienia naszemu audytorium.

Ludzie mają skłonności do postrzegania tych istot jako bytów międzywymiarowych i z tego też powodu jawiących się nam jako duchy. Jeśli przebywasz wśród nich to również jawisz się im jak duch.

CG: Nie są to istoty z wyższego lub innego wymiaru. Są oni nami z przyszłości. Odbyli po prostu podróż w przeszłość, by zapewnić ciągłość swojej linii czasowej. Są oni stworzeni z krwi i kości zupełnie tak jak my.

Po pierwszym dniu mojego pobytu tam dzieci i starszyzna zaczęły do mnie podchodzić na tyle blisko, że mógłbym ich dotknąć, czego oczywiście nie robiłem.

W pewnym momencie wpadłem w falę ludzi, którzy usuwali się z drogi i patrzyli na drugi koniec pomieszczenia gdzie był Gonzales. Wyglądał jakby ktoś go poszarpał i zbił. Zobaczył mnie zaczął poruszać się w moim kierunku. Spotkaliśmy się w pół drogi gdzie ciężko opadł na jedno z krzeseł. Podeszedłem do innego, siadłem na nim i siłą myśli, wedle otrzymanych instrukcji, przesunąłem je w kierunku gdzie siedział Gonzales i zapytałem co tutaj robi i co się dzieje?

DW: Czyli możesz przemieszczać to jajowate krzesło w różne strony tylko siłą myśli?

CG: Z łatwością.

DW: Czyli prześliznąłeś się na krzesło się do Gonzalesa i co było dalej?

CG: Jeśli dobrze pamiętasz to wspominałem wcześniej, że spędził on dość sporo czasu z Grupą Anshar. Był czas gdy mieszkał z nimi w ich podziemnym mieście.

DW: Zgadza się.

CG: Częścią pracy, którą tam wykonywał było kontaktowanie się z rasą czerwono włosów, sześciopalczastych olbrzymów. Torował drogę w kontaktach z nimi aż do czasu gdy wykopano go z tamtąd za jego (niewłaściwe) zachowanie.

DW: Należy tutaj dodać, że istnieje gigantyczna ilość ewidencji w postaci ogromnych szkieletów, które zostawały znajdowane na całej Ziemi. Czy wiążą się one w jakiś sposób z tymi rudowłosymi olbrzymami?

CG: Tak.

DW: W jaki sposób?

CG: Pozwól mi dokończyć i sam zobaczysz co ma tutaj miejsce.

DW: Dobrze.

CG: Gonzales powiedział mi, że przez ostatni rok albo nawet dłużej, pracował nad rudowłosymi olbrzymami. Starał się przekonać ich do przyjęcia pewnych uzdrowicielskich technologii, które oferowali im Majowie. Oni, jednakże, odmawiali jakiegokolwiek pomocy od Majów wierząc, że jest to jakiś podstęp.

SSP i Majowie czasami ratowali osobników z tej rasy znajdujących w przeróżnych miejscach naszej planety i oferowali im azyl.

Rasa ta mówiła:

“Nie chcemy żadnych uzdrowicielskich technologii aż do czasu gdy nie obudzicie naszej Królewskiej Rodziny” ... która jest w rzeczywistości przetrzymywana w bazach należących do Kliki (Cabal).

DW: Dobrze, w związku z tym nasuwa się tutaj pewne pytanie.

CG: Tak, wysuwanie przez nich takich żądań nie ma tutaj żadnego sensu.

DW: Odniosłem wrażenie, że rasa czerwonowłosych olbrzymów całkowicie wyginęła. Na powierzchni Ziemi nie można spotkać ani jednego jej osobnika.

CG: Obecnie żaden z nich nie przebywa na powierzchni Ziemi.

DW: Dlaczego więc rozmawiamy o nich w sposób, który sugeruje, że ciągle istnieją? Czy jest to częścią ...

CG: Bo oni żyją.

DW: Rozumiem.

CG: W pewnym czasie naszej historii panowali oni nad ogromnymi połaciami Ameryki Północnej i Łacińskiej. Istoty te są genetycznym produktem Rasy Przed-Adamowej ...

DW: Rozumiem.

CG: ... wiesz, tej która została znaleziona na Antarktydzie. Stworzyli oni tych olbrzymów po to, by zarządzali ludźmi czyli ich ludzką populacją niewolników.

Po wystąpieniu kataklizmu praktycznie cała Rasa Przed-Adamowa została zmieciona z powierzchni Ziemi. Uważa się, że od tego czasu rudowłosi olbrzymi zostali zdani sami na siebie. To w tamtym czasie zaczęli pożerać ludzi i stwarzali bardzo dużo problemów.

Po wielu latach od kataklizmu ludzie zaczęli się organizować w grupy i rozpoczęli polowanie na nich. Miedzianoczerwoni olbrzymi zeszli więc pod ziemię i musieli schodzić coraz niżej i niżej aż dotarli do pewnych ekosystemów umieszczonych bardzo głęboko pod powierzchnią naszej planety. Rozmawialiśmy już na ten temat w naszym programie “Kosmiczne Ujawnienie”.

DW: Czyli mamy tutaj do czynienia z rdzennymi mieszkańcami Ameryki Północnej Indianami, którzy wypuszczają się na polowania na tych olbrzymów. W Europie i Azji również ludzie zaczęli na nich polować i dlatego też wycofali się oni pod powierzchnię ziemi, tak?

CG: Do jaskiń, w których znajdowały się (unikatowe) ekosystemy.

DW: Rozumiem.

CG: To spowodowało znacznie pogorszenie ich zdrowia gdyż nie dostarczali swoim ciałom odpowiedniej ilości elementów odżywczych, których potrzebowali a także światła słonecznego. Żywili się tym co mogli tam znaleźć co odbiło się w bardzo negatywny sposób na ich kondycji fizycznej. Robili się coraz chudsi.

Polowali na jedną rasę humanoidów, żyjącą w jednej z jaskiń, do tego stopnia, że wytępili ją całkowicie. Stało się tak gdyż przyzwyczaili się do ich smaku. Powodowali tam straszliwy zamęt pośród pozostałych istot żyjących w tamtym ekosystemie ...

DW: Czy wyglądają oni tak jak my tylko są większych rozmiarów czy mają jakiś niezwykły kształt twarzy i czaszek?

CG: Tak, mają wydłużone czoła, ogromne szczęki i podwójny rząd zębów. Nie wpasowali się w żadną rasę ludzką żyjącą obecnie na Ziemi.

DW: Czyli nawet gdybyśmy skurczyli ich do naszych rozmiarów to i tak wyglądaliby całkiem inaczej niż my?

CG: Zgadza się.

DW: To bardzo ciekawe. Żyją oni więc w tych podziemnych jaskiniach. W zasadzie z tego co mówisz to wymiatają inne podziemne populacje humanoidów.

CG: Zgadza się. No cóż, w ostateczności skończyło się tak, że w pewnym momencie ich historii pewni ludzie z ich królewskiej kasty pomogli im zebrać się razem. Przynajmniej oni tak twierdzą.

Gdy byli uchodźcami pod ziemią panował u nich straszny bałagan. Znaleźli więc obszary gdzie mogli utrzymać swoją niewielką populację. Kontrolowali swoją liczebność a ich królewska oraz religijna kasta postanowiły, że umieszczą swoje ciała w różnych komorach hibernacyjnych.

DW: Ciekaw jestem ich cywilizacji w obydwu Amerykach gdzie możemy zobaczyć dowody dotyczące tego co jest nazywane "budowniczy kopców" (mound-builders). Ziemia jest tam zawsze usypana w kształt piramidy. Gdy ludzie zaczęli kopać w nich do docierali do szczątków szkieletów olbrzymów. Kopce i kości gigantów są ze sobą nierozłączne.

Wygląda na to, że ludzie ci mają wrodzony pęd do budowania piramid. Co sądzisz na ten temat?

CG: No cóż, olbrzymi ci byli ponoć tymi, którzy nadzorowali i kontrolowali ludzi gdy budowana była infrastruktura miast należących do Rasy Przed-Adamowej.

Być może spekuluję tutaj, ale wydaje mi się, że rasa gigantów była przodowymi we wszystkich tych pracach. Nadzorowali oni niewolników ludzkich tak, by praca została wykonana.

DW: Gdy ludzie wkopywali się w te kopce to tak naprawdę nigdy nie odnajdywano żadnych ksiąg pisanych ... Czy uważasz, że byli oni piśmienni? Czy Wielki Potop dotknął ich pod tym względem?

CG: Tak.

DW: Czy utracili większość ze swojego języka?

CG: Stracili wtedy wszystko.

DW: Naprawdę?

CG: Zgadza się. Znaleźli się dokładnie w takiej samej pozycji jak ludzkość. Wszystko było stracone.

DW: Jak wiedzieli o tych jaskiniach wewnątrz ziemi skoro w zasadzie popadli w analfabetyzm?

CG: No cóż, zostali oni zmuszeni do ucieczki tam. Musieli udać się tam, odkryć i zbadać te wszystkie obszary.

DW: Rozumiem.

CG: W ostateczności doszło do sytuacji gdzie ich kasta rządząca zebrała całą rasę i powiedziała: "Posiadamy kilka obszarów, które będą w stanie utrzymać waszą populację. Musicie tylko kontrolować swoją liczebność. My udajemy się w stan hibernacji a gdy wrócimy to dzięki temu będziemy tak silni i potężni jak jesteśmy teraz. Gdy przyjdziemy do was ponownie podczas wielkich zmian energetycznych, bardziej się wam przydamy".

Stało się jednak inaczej ... Istniało 130 osobników tej rasy, którzy porozsiewani byli w różnych komorach. Klika (Cabal) zlokalizowała większość tych sarkofagów, obudziła miedzianoczerwonych olbrzymów i umieściła w więzieniach wewnątrz swoich baz.

DW: Myślałem, że powiedziałaś wcześniej, że ludzie usiłovali dostać się do tych komór i zostawali tam uwięzieni i nie mogli dokonać żadnego przełomu. Istniało tam jakieś pole grawitacyjne.

Czy Klika (Cabal) obudziła w rzeczywistości kogokolwiek ze znalezionych? Myślałem, że nikt nie mógł się tam dostać.

CG: Nie mogą dostać się do środka, ale posiadają technologię używającą wibracji harmoniczných, która jest w stanie wyłączyć i kontrolować tę technologię.

DW: Och! Naprawdę? Ciekawe.

CG: Znaleźli jej bardzo dużo i zepsutej i jeszcze działającej ... Znąją ją bardzo dobrze i wiedzą jak ona działa. Rasa olbrzymów przeżyła fizycznie w tych sanktuariach ale mentalnie byli całkowicie niestabilni.

Gonzales powiedział mi, że paradoksalnie dokonywał większych postępów w rozmowach z nimi zanim dokonał osobistej transformacji. Ponieważ są oni tak bardzo strauumatyzowani psychologicznie to nie można do nich w żaden sposób dotrzeć. Gdy siedział na tym jajowatym krześle to powiedział mi, że po swojej personalnej zmianie nie jest tym kim był wcześniej i dlatego też nie łączy go z nimi nic wspólnego.

DW: Zobaczmy czy dobrze to zrozumiałem. Poszli spać; myślą, że obudzą się i nadal będą królami ludzkości – chodzi tutaj o tych 130 osobników miedzianoczerwłosych olbrzymów. Jednak obudzili się i dostali się do więzienia. Musi to być dla nich wstrząsem.

CG: Tak.

DW: Czy doświadczają tego jakby wplecenia w dwóch punktów czasowych czy może mają odczucia, że nie było ich tutaj przez bardzo długi czas?

CG: Tamci, którzy znajdowali się w komorach hibernacyjnych poszli spać a później po prostu obudzili się.

DW: Łał! Czyli ta nagła utrata władzy, o której mówisz, musiała doprowadzić ich rozjuszyć.

CG: No cóż, mówimy tutaj o tych, którzy przebywali w komorach. To ci, którzy żyli tutaj od pokoleń w ekosystemach głęboko pod powierzchnią ziemi byli najbardziej strauumatyzowani.

DW: Och!

CG: Gonzales powiedział mi, że nie był w stanie znaleźć z nimi wspólnego języka. Powtarzał im: “Możemy wam pomóc. Możemy podarować wam uzdrawiające technologie”. A oni na to: “Nie! Najpierw przyprowadźcie nam członków naszych rodzin królewskich i innych ludzi. Dopiero wtedy zaakceptujemy wasze uzdrowienie”. Tamci są oczywiście uwięzieni przez Klikę (Cabal). Wiesz, nie ma to żadnego sensu ale właśnie tą drogą poszli.

DW: Czy olbrzymi, którzy od dawna żyją pod powierzchnią ziemi mają jakiegokolwiek pojęcie jaka cywilizacja zamieszkuje powierzchnię? Czy zdają sobie sprawę, że są oni od nas całkowicie odcięci i nie mają zielonego pojęcia z kim mają do czynienia gdybyśmy chcieli się tam udać i schwytać ich?

CG: Większość z nich jest odcięta, lecz niektórzy z nich wypuszczali się na misje zwiadowcze na powierzchnię od czasu do czasu i zazwyczaj spotykali się z ludźmi wojskowymi.

Nie zdają sobie sprawę jak bardzo stracili kontrolę nad całą sytuacją.

DW: Czy posiadali jakiś system komunikacji, który pozwalał im łączyć i porozumiewać z innymi grupami w różnych obszarach?

CG: Powiedziano mi, że używali tam starożytnej technologii, która pozwalała im na komunikowanie się ze sobą.

Gonzales był jednak bardzo sfrustrowany. W jego oczach pojawiły się iskry gdy powiedział mi, że nie znajdował wspólnego języka z olbrzymami po zmianach swojej osobowości. Spojrzał na mnie i spytał: “Chciałbyś się tam udać?”. A ja mu na to: “Ta praca, kolego należy do ciebie, a nie do mnie”.

DW: Udać się w miejsce tam gdzie przebywają te olbrzymy o miedzianoczerwonych włosach?

CG: Tak. Powiedział: “Chodź tam, przecież to nie pierwszy raz gdy spotkasz się z kimś, kto będzie chciał cię zjeść”.

DW: Gdzie zlokalizowane są te tereny? Czy przekazano ci jakieś szczegółowe informacje na temat podziemnych miast, do których mieli być przemieszczeni?

CG: Tak. Było to na obszarze byłego Miasta Anshar. Tak naprawdę to Gonzales odkrył to gdyż ludzie Anshar udawali się w sekrecie do tej jaskini przez litą ścianę, przez którą po prostu przechodzili. Po kilku tygodniach udało mu się znaleźć drogę okrężną

prowadzącą przez niewielki otwór w ścianie, przez który oglądał wszystko co tam się działo. Widział tam ludzi z grupy Anshar, którzy spotykali się z olbrzymami zawodzącymi i płaczącymi. Wszystko to brzmiało okropnie. Zgaduję, że miało to miejsce zaraz przed tym gdy ludzie Anshar odkryli o tym, że wie i wywalili go ze swojego miasta.

DW: Tak naprawdę to kończy nam się czas w tym odcinku ale ciekawi mnie jeszcze jedna rzecz, byś spekulował trochę na temat tego jak do procesu Wzniesienia ludzkości w rasę, do której należy grupa Anshar pasują ci czerwonołosi olbrzymi? Jak sądzisz dlaczego pokazuje się tobie te wszystkie rzeczy?

CG: Wydaje mi się, że pomimo tego iż istoty te dokonały okropnych czynów w przeszłości to i tak jesteśmy z nimi w jakiś sposób połączeni karmicznie.

Ma się to zupełnie tak jak w przypadku Niebieskich Awian, którzy chcą przejść do wyższej oktawy wibracyjnej lecz nie mogą, ze względu na ludzkość, która hamuje ich ze względu na to ich połączenia karmiczne z nami. To samo ma miejsce z tymi innymi istotami i z nami.

Albo wznosimy się wszyscy razem, albo nikt z nas nie przejdzie do wyższych wibracji.

DW: Musieliście w pewnym momencie zakończyć tę konwersację o olbrzymach z Gonzalesem. Co nastąpiło później?

CG: Aree i jej siostra przyszła do mnie i Gonzalesa na chwilę. Niektórzy ludzie z jej grupy zgromadzili się wokół nas ... w tym momencie trzymali się nieco dalej od Gonzalesa niż ode mnie. Wtedy siostra Aree powiedziała: “Przyszedł czas, byśmy przygotowali się do spotkania z nowymi Opiekunami”. Wszyscy byli podekscytowani. Zaczęliśmy więc kończyć naszą konwersację. Ludzie ze starszyny zaprosili mnie do powrotu do ich miasta i pozostaniu tam na dłużej ... ale to za kilka miesięcy od teraz.

DW: Jak na ciebie mówili gdy to wszystko miało miejsce?

CG: Nazywali mnie Hanush.

DW: Naprawdę?

CG: Tak. Każdy zebrał się we wspólnym holu, by pożegnać się ze mną. Wtedy powiedzieliśmy sobie “Dowidzenia” a następnie udaliśmy się z powrotem tą samą drogą przez bąbel anomalii czasowej i wylecieliśmy z niego.

DW: Hmm! Czy coś jeszcze się wydarzyło się gdy wróciłeś do domu?

CG: Tak. W rzeczywistości nie wróciłem do domu ... Wylądowaliśmy Busem Anshar, wyszliśmy z powrotem do kompleksu budynków świątynnych gdzie ustawiło się jeszcze więcej ludzi w kolejkach do pomieszczenia oczyszczeń, który opisałem wcześniej. Aree, jej siostra, Gonzales i ja minęliśmy kolejkę i podeszliśmy na sam przód i zaczęliśmy ceremonię obmywania. Złożyłem moje ubrania i chciałem je położyć koło ubrań Gonzalesa na postumencie w kształcie półkola ale Aree miała przewieszoną przez ramię torbę o kolorze jasnego brązu, otworzyła ją i dała znać, że powinienem je włożyć tutaj. Popatrzyłem wokół i zobaczyłem reprezentantów wszystkich siedmiu grup Cywilizacji z Wnętrza Ziemi, które spotkałem gdy byłem tutaj po raz pierwszy.

DW: Czy nosili wtedy te same amulety jak podczas twojego pierwszego spotkania?

CG: Tak. Mieli ze sobą amulety i ubrani byli w białe tuniki.

DW: Ciekawe. No cóż, czas naszego odcinka dobiegł końca. Chcę ci podziękować Corey za bardzo fascynujące informacje. Wam chcę podziękować za uwagę. Jest to program “Kosmiczne Ujawnienie”. Ja nazywam się David Wilcock i goszczę w studiu Corey Goode.

Kredyt zaufania dla naszych Artystów Grafiki 3D:

Arthur Herring Art

www.vashta.com

Danieli Gish

<http://gishdesigns.wixsite.com/home>

Vashta Nerada

Rene Armenta

Charles Pemberton

Steve Cefalo

Stellan Tonring

Prowadzący Program Kosmiczne Ujawnienie:

David Wilcock – pisarz, profesjonalny wykładowca, reżyser i badacz starożytnych cywilizacji, naukowiec do spraw świadomości i nowych paradygmatów obejmujących materię i energię.

Corey Goode – jest informatorem (z ang. *whistleblower*), który w serii rozmów przeprowadzanych z Davidem Wilcockiem w programie *Cosmic Disclosure* w Gaia TV ujawnia dotychczas nie znane opinii publicznej wydarzenia dotyczące działalności ludzi oraz istot pozaziemskich w naszym Układzie Słonecznym.

Przetłumaczył: Sławomir Lernaciński